

Folwark pańszczyźniany

Fakty i Mity | 5.1.2007 | rubryka: **A to polska właśnie** | strona: 6 | autor: **WIKTORIA ZIMINSKA**

Czy można wygrać dwa poważne konkursy na państwowe stanowisko mimo to go nie objąć? W IV Rzeczypospolitej - jak najbardziej!

Rzecz dotyczy resortu, który - jak mogłoby się wydawać - jest ostatnimi czasy nadzwyczaj hołubiony, a mianowicie Ministerstwa Edukacji. Chociaż jego szef Roman Giertych kreuje się na kogoś, kto trzyma wszystko żelazną ręką, nie ma odwagi (a może raczej przyzwolenia!), aby zaryzykować oddanie fotela osobie niezwiązanej z żadną koalicyjną partią. Wobec sytuacji, jaka już niemal od roku panuje w łódzkiej oświacie, słowa pana ministra, że „stan polskiej edukacji wymaga obiektywizmu i pełnego poświęcenia się sprawom kształcenia, a szczególnie wychowania dzieci i młodzieży”, brzmią jak kiepski dowcip...

Beata Florek, która od 13 lat jest dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 203 w Łodzi, wygrała dwa konkursy na stanowisko kuratora oświaty. Jej niepodważalne atrybuty, dzięki którym pokonała innych kandydatów, to doświadczenie i wiedza. Mimo to do dziś nie objęła posady, która należy się jej jak psu miska.

A było tak:

Pierwszy konkurs, ogłoszony w marcu 2006 roku, unieważniono, ponieważ wojewodzina Helena Pietraszkiewicz (PiS) zapomniała powołać do komisji przedstawicieli dwóch związków zawodowych - logopedów i poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego. Drugi konkurs rozstrzygnięto w czerwcu, a wygrała go... Beata Florek. Wtedy nie objęła należnego jej stanowiska, ponieważ cztery prace jej konkurentów były do siebie - nomen omen - bliźniaczo podobne, w związku z czym całą procedurę unieważniono. Na tym te przypominające farsę rozgrywki nie mogły się jednak skończyć, bo województwo jak kania dżdżu potrzebuje osoby koordynującej oświatę. Rozpisano więc... kolejny konkurs, który odbył się we wrześniu. Bezpartyjna Florek znów święciła triumfy - członkowie komisji byli pod wrażeniem jej wystąpienia, a że nie otrząsnęli się w porę, udało jej się znacznie zdystansować kandydatów popieranym przez PiS i LPR.

Łódzcy nauczyciele odetchnęli z ulgą, tym bardziej że Florek stanęła nawet przed obliczem swego niedoszłego pryncypała, który przed kamerami zapewniał, iż nie widzi przeszkód, aby zwyciężczyni objęła stanowisko ("FiM" 28/2006). Ale to było w czerwcu ubiegłego roku. Giertych najwidoczniej nie skonsultował sprawy z kim trzeba, a dla politycznej wierchuszki przełknięcie tej żaby okazało się bolesne. - Nie mogą przeżyć tego, że pierwszy raz kuratorem miałby zostać nauczyciel z krwi i kości, a nie ktoś z polityki. Tak łatwo nie popuszczą, tylko szkoda, że nikt nie myśli o tym, jak to wszystko się skończy - podsumowuje dyrektor jednego z łódzkich liceów.

O co chodzi w tej farsie, staramy się wyjaśnić w rozmowie z samą zainteresowaną.

"FiM": - Czy zna już pani decyzję ministra edukacji?

Beata Florek: - To już raczej pewne, że kuratorem nie będę, choć na oficjalne pismo w tej sprawie wciąż czekam. Prawdopodobnie kolejny konkurs zostanie rozpisany w lutym bieżącego roku.

- Będzie pani startować?

- Przypuszczam, że minister Giertych zrobi coś, żeby uniemożliwić obsadzanie tego typu stanowisk nie swoimi ludźmi. Prawdopodobnie zmieni ustawę o składzie komisji, co pozwoli wyeliminować z niej przedstawicieli niektórych związków zawodowych, m.in. [Związku Nauczycielstwa Polskiego](#). Jeśli tak się stanie, nie mam szans na zwycięstwo i w takim wypadku nie będę startować, bo byłoby to swoiste kopanie się z koniem.

- Jak może działać taka instytucja bez osoby koordynującej jej prace?

- Ta rozpędzona maszyna toczy się jeszcze siłą rozpędu, a na skutki niefrasobliwej polityki

Giertycha łódzka oświata musi jeszcze poczekać. Jedno jest pewne: jeśli szybko nic się w tej sprawie nie zmieni, będą one oplakane.

- Jaki jest powód, dla którego nie objęła pani wygranego stanowiska?

- To jest chora sytuacja. Gdyby za mną stała jakaś wielka i właściwa partia, to już dawno byłabym kuratorem.

- Ale przecież ministrowi właśnie o to chodzi, żeby ludzie na tym stanowisku byli bezpartyjni...

- Na tym polega cała schizofrenia. Jak przychodzi co do czego, liczy się tylko partyjny beton. Na razie nastąpiły zmiany w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej - jaką czkawką nam się to odbije, zobaczymy.

Rzeczywiście, w apolityczne zapędy Giertycha jakoś trudno uwierzyć, szczególnie że po odwołaniu Wiesławy Zewald związanej z PO, na stanowisko szefa Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej (obok Kuratorium Oświaty jest to najważniejsza instytucja edukacyjna w województwie) mianował jak najbardziej „partyjną”, za to zupełnie niedoświadczoną Katarzynę Paluszewską-Jurkiewicz. Panowanie rozpoczęła od oświadczenia podwładnym, że mają pracować lepiej niż dotychczas. Sama, niestety, im w tym raczej nie pomoże, bo o pracach komisji nie ma bladego pojęcia.

Obecnie za faworytkę władzy na wciąż wakujące stanowisko kuratora uchodzi Barbara Kochanowska, związana z Ligą Polskich Rodzin. „Polityka prorodzinna jest teraz na topie” - napisaliśmy w lipcowym numerze "FiM", komentując tę sytuację. Niestety, i tym razem mieliśmy rację...

Sławomir Broniarz, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**: - To podważa wiarygodność całego procesu powoływania kuratora. Roman Giertych chce, by łódzką oświatą rządził człowiek bierny, mierny, ale wierny. Być może czeka na zmiany w ustawie o systemie oświaty, które pozwolą na przeforsowanie odpowiedniej, według kierownictwa MEN, kandydatury.